Cena 80 gr. Nal. poczt. opł. ryczałtem. Numer zawiera 20 stronic. Nakład 53.000 egzemplarzy.

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 39 (60) Sobota, 26. września 1925 Rok II.

Autokefalja Kościoła Prawosławnego w Polsce.



Wydarzeniem ogromnej doniosłości jest uroczyste ogłoszenie autokefalji Kościoła Prawosławnego w Polsce. Użyczając Cerkwi Prawosławnej pełnej tolerancji, Polska idzie śladem najpiękniejszych swoich tradycji, przeprowadzając zaś uniezależnienie tej Cerkwi od Patrjarchatu moskiewskiego, Rzplita nasza zabezpiecza tę Cerkiew od postronnych wpływów. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z momentów uroczystego ogłoszenia autokefalji Kościoła Prawosławnego w Polsce, a mianow i cie dziękczynną procesję naokoło kościoła metropolitalnego w Warszawie. Inne zdjęcia z tej uroczystości są na stronicy 4-tej. Ag. fot. „Światowida".

Rumuński minister w Warszawie.



P. Constantinescu, rumuński minister rolnictwa (×), przybył do Warszawy, powitany na Dworcu Głównym kolejowym przez naszego ministra rolnictwa, p. Janickiego. Nasze zdjęcie przedstawia obu ministrów w pierwszej rozmowie na dworcu kolejowym.

Ag. fot. „Światowida"

Nowy poseł perski w Polsce.



W tych dniach złoży Panu Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające p. Mirza Assad Khan, poseł perski, akredytowany przy rządzie Rzplitej Polskiej.

Ag. fot. „Światowida".

Szwedzi i Holendrzy w Borysławiu.



Śladami wszystkich gości wybitnych zagranicznych, żywo interesujących się Zagłębiem naftowem w Wschodniej Małopolsce, i przybyli do nas dziennikarze holenderscy, oraz przemysłowcy i dziennikarze szwedzcy, zwiedzili nasze kopalnie nafty w Borysławiu, gdzie nasz korespondent fotograficzny dokonał ich zdjęcia na tle górskiego krajobrazu. Goście wyrażali się z uznaniem o naszym przemyśle naftowym.

Fot. Holzman, Borysław.

Łódź otrzyma nareszcie kanalizację.





Największe po stolicy miasto w Polsce, tak niesłychanie ważne, jako ognisko przemysłowe, Łódź, otrzyma nareszcie nowoczesną kanalizację, której brak dał się jej dotkliwie odczuć. Na obu naszych zdjęciach podajemy obecny stan robót przy ulicy Kopernika. Zdjęcia te, wysłane przez Magistrat miasta Łodzi do Lwowa na wystawę urządzeń miejskich na Targach Wschodnich, zwróciły na siebie powszechną uwagę.

Fot. W. Pfeiffer, Łódź.

Katastrofa statku Shenandoah.





Otrzymaliśmy pierwsze autentyczne zdjęcia z katastrofy, która zniszczyła zupełnie olbrzymi okręt powietrzny amerykański, typu słynnego Zeppelina Z. R. III. Jak wiadomo, pod miejscowością Ava w Stanie Ohio runął on na ziemię i uległ zupełnemu rozbiciu, przyczem 13 ludzi straciło życie. Zdjęcie nasze na lewo podaje tę część rozbitego statku powietrznego, która stosunkowo jeszcze mniejszemu uległa zniszczeniu; na zdjęciu na prawo widać zupełnie rozbitą gondolę i kabinę kontrolną.

Fot. R. Sennecke, Berlin. — C. Fernstädt, Berlin.

A wojna w Maroku ciągle trwa . . .







Mimo zgodnej kooperatywy francusko-hiszpańskiej i mimo powodzeń, jakimi ona w ostatnich dniach może się wykazać, wojna z Abd-el-Krimem trwa ciągle, zapewne wskutek trudności, jakie teren górski przedstawia dla regularnych wojsk. Z ostatnich zdjęć fotograficznych, jakie otrzymaliśmy, podajemy u góry na lewo posterunek karabinów maszynowych francuskich pod Djebel Amerge (zwracamy uwagę na jednego żołnierza, zatykającego sobie uszy, by nie słyszeć piekielnego grzechotu); na zdjęciu górnem na prawo widać pozycję baterji dział 155 mm ciężkiej artylerji francuskiej. Dolne zdjęcie przedstawia obozowisko wojsk francuskich pod wzgórzem w okolicy, wsławionej w tych bojach w miejscowości Taza.

Agence Trampus, Paris.

Jak „republikańskie“ Niemcy witają Hindenburga.



Prezydent Rzeszy niemieckiej Hindenburg odbywa częste podróże po swojem państwie, witany wszędzie szczególnie entuzjastycznie przez nacjonalistów, których bożyszczem pozostał do dziś dnia, jak był nim podczas wojny. Nasze zdjęcie przedstawia wjazd jego do Szwerynu pomiędzy szpalerem inwalidów wielkiej wojny światowej.

Fot. R. Sennecke, Berlin.

Ku-Klux-Klan w Berlinie.



Do najsensacyjniejszych wiadomości, jakie w ostatnich dniach z Niemiec nadeszły, należą relacje o zorganizowanych tam filjach amerykańskiego słynnego tajnego stowarzyszenia Ku-Klux-Klan, mających na celu walkę z obcymi żywiołami, przedewszystkiem z Żydami i Polakami. Zdjęcie nasze przedstawia tajne posiedzenie stowarzyszenia przy przyjmowaniu nowych członków (na pierwszym planie w środku).

Autokefalja Kościoła Prawosławnego w Polsce.



Fragment z uroczystego pochodu przybyłych na uroczyste ogłoszenie autokefalji metropolitów greckiego Kościoła. Ag. fot. „Światowida".



Uroczysta procesja dostojników Cerkwi Prawosławnej naokoło Kościoła Metropolitalnego w Warszawie. Ag. fot. „Światowida".



Archimandryta Bukowiny Timoteus Evangelinidas, jeden z uczestników warszawskiej uroczystości. Ag. fot. „Światowida".



Demetrescu, profesor Uniwersytetu w Bukareszcie, przybyły wraz z delegacją patrjarchatu konstantynopolitańskiego na uroczystość warszawską. Ag. fot. „Światowida".



Wysłannik patrjachy konstantynopolitańskiego, Metropolita chalcedoński Joachim, przybyły do Warszawy. Ag. fot. „Światowida".

Z pobytu Pana Prezydenta Rzplitej w Chodzieży.



W czasie swego pobytu w Wielkopolsce Pan Prezydent odwiedził również miasto Chodzieżę, gdzie dokonał uroczystego otwarcia sanatorjum dla chorych na płuca kolejarzy. Zdjęcie nasze przedstawia Pana Prezydenta po otwarciu sanatorjum.



Zdjęcie nasze przedstawia orkiestrę kolejarzy w Chodzieży, koncertującą w parku podczas uroczystego śniadania, wydanego na cześć Pana Prezydenta przez obywateli miasta Chodzieży. Fot. Preuss, Margolin.

W rocznicę odsieczy Wiednia.



Na Kalenbergu pod Wiedniem odbywa się corocznie uroczyste nabożeństwo na pamiątkę zwycięstwa Króla Jana Sobieskiego w r. 1663 nad Turkami. I tego roku odbyła się ta uroczystość przy licznym udziale Polaków, zamieszkałych w Wiedniu. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników uroczystości z posłem Wierusz-Kowalskim na czele (X).
Fot. Józef Jahutka.

Zgon kompozytora.



W Wiedniu zmarł w 52. roku życia słynny kompozytor operetkowy Leon Fall. Podajemy jego podobiznę wedle obrazu znanego malarza polskiego Bol. Czedekowskiego. Zmarły spędził młodość swą we Lwowie, jako syn kapelmistrza wojskowego.
Fot. Józef Jahutka.

Rozrywki dyplomatów w Genewie.



Nawet przy długich naradach, odbywających się w Genewie podczas posiedzenia Ligi Narodów dyplomaci mają dość wolnego czasu na rozrywki. Zdjęcie nasze przedstawia delegata francuskiego p. Brianda (X), który w otoczeniu innych członków delegacji francuskiej odbywa przejażdżkę łodzią motorową po przecudnem jeziorze genewskiem.
Fot. Meurisse.

Francuski minister w Berlinie.



W Berlinie bawił urzędowo francuski minister oświaty hr. de Monzie. Po raz pierwszy od wybuchu wojny światowej członek gabinetu francuskiego przyjechał do stolicy Niemiec. Nic dziwnego, że fakt ten zwraca na siebie powszechną uwagę. Zdjęcie nasze przedstawia ministra (X) w towarzystwie posła francuskiego w Berlinie, p. Margerie.
Fot. R. Sennecke, Berlin.

Międzynarodowy Kongres Spirytystów w Paryżu.





W Paryżu obraduje obecnie Międzynarodowy Kongres Spirytystów, stwierdzając jeszcze raz, że spirytyzm przestał już być zabawką lub zabobonem, a stał się nauką, dążącą do rozwiązania wielu problemów, dla dzisiejszych ludzi będących jeszcze tajemnicą. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia posiedzenie Kongresu, zdjęcie zaś na prawo podaje najwybitniejszego uczestnika tego kongresu znanego powieściopisarza angielskiego Conana Doyle autora popularnych opowieści o Sherloku Holmesie.

Hiszpańska moda.



Nadzwyczaj efektowny grzebień hiszpański.



Piękne długie kolczyki, stanowiące stylową oprawę dla twarzy.



Jak wygląda grzebień senority Rodriguez.



Tancerka hiszpańska Rodriguez wzbudza sensację swym wspaniałym grzebieniem.

Sukcesy hiszpańskiej pieśniarki Raquel Meller i hiszpańskiej tancerki senority Rodriguez w Paryżu spowodowały rozpowszechnienie się mody hiszpańskiej. Ponieważ Hiszpanki, jak wiadomo są smagłe brunetki o ognistych czarnych oczach, więc dzięki temu zniknęły utlenione na blond włosy. Paryżanki zaczęły się na gwałt opalać lub sztucznie fabrykować bronzowy kolor skóry, a niebieskie oczy, o ile wogóle można coś takiego powiedzieć o oczach, są chwilowo niemodne. Jednocześnie z czarnymi włosami i fryzurami a la Raquel Meller zapanowała moda hiszpańskich szali, hiszpańskich grzebieni i hiszpańskiej biżuterji.

Niesłychanie efektowne grzebienie senority Rodriguez, prawdziwe dzieła sztuki, wywołują sensację w paryskim świecie mody. Zapowiadają, że w sezonie karnawałowym nadchodzącej zimy grzebienie i szale hiszpańskie zatriumfują na całej linji.

Oczywiście do tych hiszpańskich strojów powinny być i dostosowane tańce, bo jakoś trudno wyobrazić sobie senoritę w malowniczo zarzuconym na ramię szalu z długimi frędzlami, z wysokim stylowym grzebieniem, zdobiącym czarne włosy, drepczącą w takt shimmy. Do takiego stroju konieczne, zda się, są kastaniety, dzwoniące w rytm bolera.

Na karnawał zapowiadają również paryscy dyktatorzy mód panowanie sukien stylowych. Na wystawie sztuk dekoracyjnych widziano zachwycające krynoliny z całym aparatem mosiężnych drutów. Podobno te próby lansowania krynolin mają na celu zwalczanie owej męskiej linji w stroju damskim. Wątpić jednak należy, czy tego rodzaju środek walki z umężczyznieniem tualety damskiej będzie skutecznym, albowiem stwierdzonym jest fakt, że moda musi się przystosowywać do ducha czasu i warunków praktycznego życia. Może dałoby się uniknąć rozdźwięku między modą, a życiem praktycznem, gdyby uprzytomniono sobie, że „kobieta" nie jest typem jednolitym: są kobiety-zalotnice, ale są też kobiety-pracownice. Dla każdego z tych typów należałoby tworzyć mody odrębne, przez co uniknęłoby się różnych konfliktów.

Jaga.

Nowy prorok na Dalekim Wschodzie.





W Japonji, w małem miasteczku Ajawe blisko Kioto pojawił się nowy prorok, Onisaburo Deguci, twórca nowej religji „Oomoto“, która ma już przeszło 3 i ½ miljona wyznawców w Japonji, Mandżurji, Mongolji i t. d. Według ksiąg religijnych tego proroka, który uważa je za dalszy ciąg Nowego Testamentu, ma on być nowem wcieleniem Chrystusa. Już przeszło 76 tomów (około 3 tysiące stronic druku) wydał ten nowy prorok, a doktrynę jego szerzy na Dalekim Wschodzie cały szereg apostołów. Jeden z nich, Koogecu Nisimura zjechał obecnie z ramienia swego mistrza do Paryża, by tutaj na odbywającym się Kongresie Pokoju szerzyć propagandę. Naszemu paryskiemu korespondentowi udało się uzyskać od tego „apostoła“ pozwolenie wspólnej fotografji przed jego odjazdem do Genewy, gdzie Koogecu zamierza również naukę swego mistrza przedstawić. Podając to zdjęcie „apostoła“ w świętej szacie kapłanów tej nowej sekty, umieszczamy obok podobiznę oryginalnego japońskiego zdjęcia jednej z wyznawczyń tego nowego systemu religijnego, której wizerunek rozpowszechniany jest masowo w Japonji, jako jeden ze środków propagandy.

Wskrzeszenie rokokowych zabaw 18-tego wieku.







„Kto nie żył przed Rewolucją Francuską, ten nie wie co to znaczy zabawa“. Tak mawiali ludzie 19-tego wieku, niezadowoleni z przewrotu, w którym zginął stary świat. Lekki i swawolny, miał on niewątpliwie swoje piękno, po którem dzisiaj już pozostało tylko wspomnienie. Była to zabawa „na wulkanie“, ale istotnie zabawa wesoła i radosna, a artystycznie piękna. Te panie i ci panowie w delikatnie kolorowych jedwabnych lekkich szatach, w zgrabnych wytwornych grupach naśladowali w swoich pasterskich zabawach na tle francuskich ogrodów sielanki wiejskie, choć możliwie jak najdalej trzymali się od rzeczywistości wiejskiego życia. Słynął z tych zabaw dwór ostatnich, przedrewolucyjnych Ludwików we Francji, ale i pozatym krajem bawiono się według francuskiego wzoru. Tak było i u nas w Warszawie za obu Sasów, a później za króla Stasia, tak było zwłaszcza w Wenecji, która pozbawiona wówczas już wszelkiego znaczenia politycznego, jaśniała całym zbytkiem magnackich fortun; wszak tutaj przed stu laty poeta angielski Byron przeżył najbardziej hulaszcze czasy swego życia. Obecnie arystokracja wenecka wznowiła te „Fêtes galantes“ 18-tego wieku w wspaniałym parku w Stra pod „Królową Lagun“. Podajemy tutaj trzy obrazki z tych zabaw, bliższego komentarza nie wymagające.

Fot. Fürst, Wiedeń.

Wystawa obrazów Vlastimila Hofmanna.

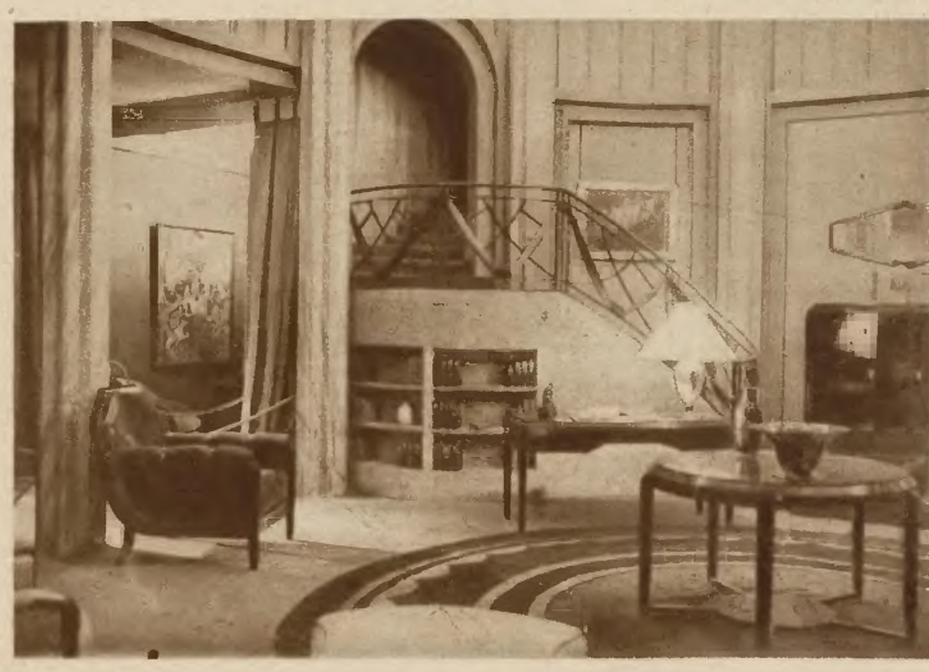




W krakowskim Domu Artystów mieści się obecnie zbiorowa wystawa dzieł jednego z najwybitniejszych przedstawicieli średniego pokolenia współczesnych polskich malarzy, ucznia Jacka Malczewskiego, Vlastimila Hofmanna. Zdjęcia nasze przedstawiają dwa fragmenty tej wystawy z autoportretem twórcy (na pierwszem zdjęciu w środku).

Ag. fot. „Światowida".

Sztuka wnętrz na wystawie paryskiej.



Nowoczesny hall willi podmiejskiej. Fot. Manuel Frères, Paris.



Wytworny salon z pięknymi panneaux dekoracyjnymi. Fot. Manuel Frères, Paris.

Paryska Wystawa Sztuk Dekoracyjnych zawiodła może oczekiwania tych, którzy spodziewali się po niej, że wskaże ona nowe tory. Niemniej jednak dzięki istotnie międzynarodowemu charakterowi tej wystawy, dzięki mnogości eksponatów, ma się tam przegląd tego wszystkiego, co w danym zakresie współczesna sztuka dekoracyjna daje i dać może. Jednym z najciekawszych nawet dla popularnego obserwatora działów wystawy, są bardzo liczne pokazy urządzenia wnętrz mieszkalnych. Francja, na kontynencie europejskim najpiękniej zapisana w tej dziedzinie, kolebka stylów Ludwików i Empirów, i teraz składa dowody wytwornego smaku. Trzymając się zdala od ekstrawagancji, obserwowanych zwłaszcza na wystawach niemieckich, gdzie oryginalność przeradzała się w dziwactwo i wytwarzala meble, wyglądające raczej na narzędzia tortury, niż na części umeblowania, francuscy artystyczni meblarze dają w szeregu pokojów wytworne oryginalne, a jednak mimo to praktyczne i wygodne urządzenie mieszkań. Dowodem tego jest choćby tych kilka prób, które tutaj podajemy.



Oryginalna jadalnia, przełamująca prostolinijność na rzecz linji łukowych.
Fot. Manuel Frères, Paris.



Wspaniała sypialnia, ostatni wyraz wygodnego sybarytyzmu.
Fot. Manuel Frères, Paris.

Na Oceanie Indyjskim.



Stary klasztor Isuwin w Anurathapure na Ceylonie. Fot. Kankovszky.

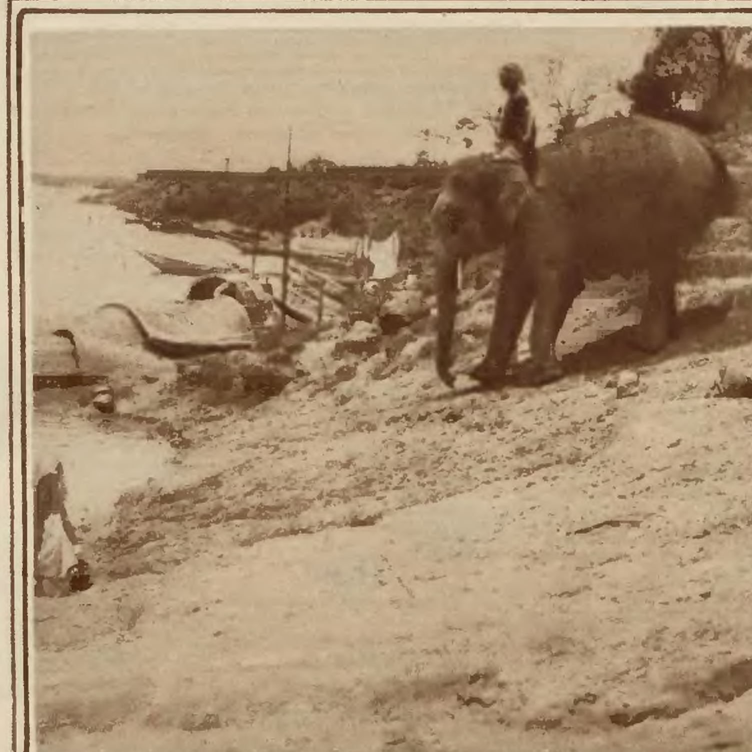


Z polowań na tygrysy na Ceylonie: Pojmany żywcem młody słoń, prowadzony na boisko, zamknięte gęstymi i wysokimi palami, daremnie rwie się ku utraconej wolności.

Ile razy wyobraźnia ludzka chce mieć przed oczyma duszy bajkowy przepych barw i blasków, zwraca się zawsze w stronę Indji Wschodnich, tej krainy istotnie z Tysiąca i jednej nocy. Nietylko kontynent indyjski budzi tę ciekawość, ale i rozsiane na Oceanie Indyjskim wyspy, będące kopalnią skarbów natury i sztuki, niewyczerpanem źródłem najczarowniejszych wrażeń. Jedną z tych wysp, Ceylon, tutaj w kilku obrazkach przedstawiamy. Jest to ojczyzna drogich kamieni, kryjących się we wnętrzu gór, pereł, znajdywanych nąd brzegiem morza i... herbaty rosnącej na niwach Ceylonu. Długa, przeszło XX. wieków wstecz licząca przeszłość Ceylonu, znanego już w czasach starożytnych, pozostawiła po sobie ślady, do dziś dnia trwające w postaci egzotycznych świątyń pogańskich bożków i przepysznych pałaców dawnych władców tej ziemi. Bujna roślinność, właściwa strefie południowej otoczyła te zabytki równie egzotycznemi drzewami i krzewami, ich osobliwą piękność jeszcze podkreślającymi, a bogactwo fauny, wśród której są wspaniałe okazy dzikich zwierząt, zaludnia dziewicze lasy Ceylonu. Nowoczesne rządy angielskie i misje katolickie i anglikańskie nie stłumiły tu kwitnącego bujnie bramanizmu i buddaizmu, ani szczątków dawnych dzikich czasów, w środku wyspy dość silnie jeszcze reprezentowanych. Z połączenia tych wszystkich pierwiastków, starych i nowych, rodzimych i obcych powstała malownicza mozaika. Z rzadka tu tylko zachodzą turyści, ale literatura polska ma szczęśliwym trafem kilka o Ceylonie bardzo zajmujących książek, pomiędzy nimi cenne dzieło b. rektora wileńskiej, a obecnie profesora krakowskiej wszechnicy, Michała Siedleckiego.



Typy miejscowej ludności ceylońskiej przed kapliczką Ruwanbala. Fot. Kankovszky, Budapest.



Pojenie słoni nad brzegiem rzeki. Fot. Kankovszky, Budapest.



Ceylońska chata włościańska i jej mieszkańcy. Fot. Kankovszky, Budapest.



Wejście do starej świątyni Kailasha. Fot. Kankovszky.

Z sezonu teatralnego.



„Proboszcz wśród bogaczy" w Teatrze Polskim w Warszawie. Scena na zamku w Sableuse, przedstawiająca mimowolną niedyskrecję, popełnioną przez bohatera tytułowego (pp. Łuszczewski, Broniszówna i Samborski). Fot. St. Brzozowski, Warszaw-



Premiera w Teatrze Polskim w Warszawie. Wystawiono tam z dużem powodzeniem komedję de Lorda i Piotra Chaine „Proboszcz wśród bogaczy". Rolę tytułową gra p. B. Samborski, a jedną z . . . mniejszych pies „Poilu".



Z życia naszych artystów poza sceną. P. August Wiśniewski, bardzo utalentowany baryton opery warszawskiej, lubi samotne spacery, wśród których obserwuje życie stolicy, a zwłaszcza zabawy dzieci. Ag. fot. „Światowida".



Wakacje naszych artystów scenicznych. P. Maryla Karwowska, sopranistka opery warszawskiej, z wielkiem zamiłowaniem uprawia taternictwo, wspinając się z zapałem po stokach górzystych w okolicach Zakopanego. Ag. fot. „Światowida".



„Perskie Oko" w Warszawie. Arcyzabawną groteskę „Powód do rozwodu" gra ten teatrzyk. W głównych rolach występują p. Macherska, jako „Żona", p. Bodo, jako „Mąż" i p. Szczerbiec-Macherski, jako . . . „Pokojówka". Fot. St. Brzozowski.



„Perskie Oko" w Warszawie. Na inauguracyjnem przedstawieniu tego nowego teatrzyku stołecznego wystąpiła ulubienica publiczności warszawskiej p. Zula Pogorzelska, zachwycając widownię swą grą pełną gracji i humoru. Fot. St. Brzozowski, Warszawa.

Z pod Babiej Góry.



Schronisko na Babiej Górze na wysokości 1180 m, niedawno po lewej stronie znacznie rozszerzone. Tad. Zamojski, Żywiec.



Na t. zw. Małej Babiej Górze: kosodrzew, piramida triangulacyjna i widok na stronę czechosłowacką. Tad. Zamojski, Żywiec.



Typowe „morze kamienne" na Djablaku, na szczycie Babiej Góry. Tad. Zamojski, Żywiec.

Nasza turystyka górska jest w porównaniu z zagranicą bardzo mało jeszcze rozwinięta i spopularyzowana. Podczas gdy Alpy znane już wszystkim, a Pireneje i Apeniny, dzięki umiejętnej propogandzie zyskują coraz więcej miłośników, nasze Karpaty obcym niemal zupełnie, a nam samym bardzo mało są znane. Stosunkowo jeszcze najwięcej wiemy o Tatrach, dzięki temu, że od kilku dziesiątek lat Zakopane jest w większym stopniu „letnią stolicą Polski", a będąc tam, już bodaj z nudów, chodzi się trochę i po górach. Zaniedbane są jednak wschodnie strony Karpat, a bardzo niedostatecznie znanymi są i góry zachodnich Beskidów. Samą Babią Górę każdy zna . . . z nazwy, ale mimo, że komunikacja do niej jest stosunkowo łatwa, wycieczek na jej szczyt poza młodzieżą szkolną, prowadzoną przez swoich wychowawców i poza „zagorzałymi" taternikami — nikt nie urządza. Z Krakowa, koleją dostawszy się do małego miasteczka Maków, a potem pieszo przez Zawoję na szczyt góry (1785 m), ma się stąd prześliczny widok na daleki krajobraz, na Tatry i nawet na inne już państwo, na Rzeczpospolitą p. Massaryka. Kto zaś przenocuje w schronisku i doczeka się na górze wschodu słońca, wyniesie z tej wycieczki niezapomniane wrażenia. Dzięki odosobnieniu i swemu położeniu w wieńcu niskich wzgórz, Babia Góra daje ze swego szczytu widok bardzo rozległy, a dla botanika przedstawia rzadki w Polsce teren flory alpejskiej. To też zdawna już była przedmiotem szczegółowych badań naszych uczonych, których szereg rozpoczyna z początkiem ubiegłego stulecia jeden z najbardziej zasłużonych wśród nich, niezapomniany uczony, polityk i działacz społeczny Stanisław Staszyc. Jego śladami poszedł potem uczony geolog Zeischner, później tak popularny jako poeta, ale zasłużony i jako geograf Wincenty Pol, a za nim cały zastęp współczesnych uczonych.



Widok na grupę Pelszczańską; na horyzoncie szczyt Romanka (1366 m). Tad. Zamojski, Żywiec.



Dolina potoku Cichego za Ujsołami z Lipowska Górą (1324 m). Tad Zamojski, Żywiec.



Granica polsko-słowacka w Korbielowie na szlaku turystycznym z Babiej Góry na Pilsko. Tad. Zamojski, Żywiec.

Tydzień Policjanta Polskiego.



Wobec doniosłości zadań, jakie w obecnych stosunkach przypadły Policji Państwowej, jako organowi bezpieczeństwa zarówno całej Rzeczypospolitej, jak i poszczególnych obywateli, nic dziwnego, że urządzony przez nią Tydzień Policjanta wzbudził w całej Polsce powszechne zainteresowanie i życzliwość. Nasze zdjęcie przedstawia defiladę oddziałów krakowskiej P. P. przed dostojnikami po uroczystem nabożeństwie w Katedrze na Wawelu. Ag. fot. „Światowida".



Najbardziej zajmującym punktem krakowskiego Tygodnia Policji było przedstawienie najpopularniejszej polskiej sztuki teatralnej, Anczycowskiego „Kościuszki pod Racławicami" pod gołem niebem. Zdjęcie nasze przedstawia przyjazd starego lirnika do wsi, jeden z najpiękniejszych obrazów tego utworu. Ag. fot. „Światowida".



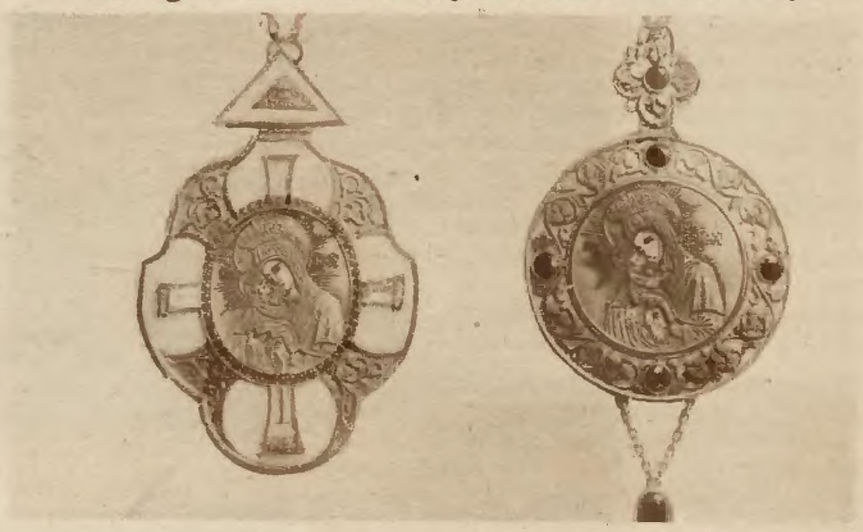
Głównym momentem przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami" na Błoniach krakowskich, urządzonego w czasie Tygodnia Policjanta, był oczywiście obraz przysięgi Naczelnika (którego grał p. Piekarski) tym razem nie na historycznem tle Rynku krakowskiego, ale na tle krajobrazu u stóp Mogiły Kościuszki.

Kursy aspirantów kolejowych w Warszawie.



W stolicy pan minister kolejowy Tyszka (X) dokonał uroczystego otwarcia Kursów Aspirantów Kolejowych. Zdjęcie nasze przedstawia moment ten na tle Głównego Dworca Kolejowego w Warszawie. Ag. fot. „Światowida".

Echa ogłoszenia autokefalji Cerkwi Prawosławnej.



Zdjęcie nasze przedstawia „Panagije", jakie imieniem rządu polskiego metropolita Cerkwi Prawosławnej w Polsce Dionizy ofiarował przybyłym do Warszawy na uroczyste ogłoszenie autokefalji, delegatom Patrjarchy Konstantynopolitańskiego. Klejnoty te są wyrobem warszawskiej firmy W. Wabia-Wabiński. Fot. St. Brzozowski.

Zagraniczni lotnicy w Krakowie.







Krakowskie lotnisko pod Rakowicami gościło w ostatnich dniach lotników wojskowych rumuńskich i czeskich. Naszemu fotografowi udało się porobić zdjęcia przy tej sposobności, odstępujące daleko od zwykłego sztywnego szablonu podobnych fotografji i podające miłe rodzajowe obrazki z tych wydarzeń. I tak na pierwszem zdjęciu na lewo czeski kapitan sztabu Kostrba na samolocie wesoło wpatruje się w górne przestworza powietrza, zdjęcie środkowe ujęło chwilę, kiedy rumuński pilot marynarz w skromności swej z lekceważeniem wyraża się o trudnościach lotu, których przezwyciężenia gratulują mu polscy lotnicy; wreszcie ostatnia fotografja przedstawia szefa rumuńskich lotników, generała Hantcescu, na którego twarzy maluje się zadowolenie ze szczęśliwie dokonanego lotu. Ag. fot. „Światowida".




Powieść dla „Światowida", napisana przez Jerzego Brauna.

26.

Jamato, rozporządzając siłą około 200 eskadr linjowych na morzu, a 30 miljonów już zmobilizowanego żołnierza Chin, Japonji i Rosji na lądzie obmyślił szczegółowo z żelazną dokładnością cały przebieg operacji wojennych, biorąc sobie za cel systematyczne zblokowanie Europy i stopniowe przesuwanie ogniska walki na Atlantyk i jego anglo-francuskie wybrzeża.

W jego genjalnym mózgu, przewidującym wszystko i konsekwentnie sprawdzającym sobie samemu te przewidywania, zaznaczył się odrazu podział tej globowej kampanji wojennej na trzy okresy.

W ramach pierwszego okresu miały się pomieścić aż cztery poboczne zadania strategiczne, a każde z nich obejmowało sobą niezmierzone obszary lądów i oceanów:

I. Połowa całej marynarki wojennej Chin i Japonji uderza na nieskoncentrowaną jeszcze w całości na Pacyfiku flotę amerykańską w okolicy wysp Hawajskich i zmiażdżywszy ją zdąża ku wybrzeżom zachodnim Stanów Zjednoczonych na Los Angelos, San Francisko i kanadyjską Wiktorję. Tu wysadza na ląd zapomocą całej rozporządzalnej ilości transportowych okrętów potężną armję, której zadaniem jest przeforsowanie gór skalistych w kierunku na żyzne terytorja Środkowych Stanów. Pobocznymi fragmentami tej kampanji byłyby: opanowanie Alaski i kopalni złota w Meksyku, oraz zaatakowanie Kanału Panamskiego, albo dla przedostania się na wody atlantyckie, albo — znacznie skromniej — dla zatarasowania drogi eskadrom amerykańskim na Ocean spokojny.

II. Potężne wsparcie powstania ludzi żółtych w Australji, Nowej Zelandji i Polinezji i zbombardowanie takich wszechświatowych portów jak Sidney, Auckland i Melbourne. W ślad zatem poszłaby zbrojna okupacja Australji, pozbawiająca za jednym zamachem Wielką Brytanję oparcia dla floty i armji lądowej, walczącej w Indochinach. Bazą operacyjną dla tej akcji byłyby wyspy archipelagu Sundajskiego jak Borneo, Sumatra i Jawa, które zarazem dostarczyłyby Japonji wielu miljonów rekruta malajskiego ze swoich ludnych krain.

III. Wielkie masy wojsk chińskich zaleją półwysep indochiński i połączą się ze Siamem, oraz z powstańczymi oddziałami Annamu francuskiego i angielskiej Burmy. Równocześnie wiele eskadr wojennych będzie przeszkadzać dowozowi rezerw z Europy na teren walki i szturmować zażarcie Hong-Kong i Singapore *, których utrata byłaby zupełną kapitulacją Anglji na tych wodach. Po złamaniu anglo-francuskiego frontu w Indochinach nastąpiłby planowy marsz na Kalkuttę, stolicę Indji.

IV. Od północy kilka korpusów rosyjskich i chińskich zejdzie z gór afgańskich i tybetańskich w krainę Pendżabu, zasilając rewolucję hinduską, której ogniskami są Delhi i Allahabad. Dalszemi etapami tej kampanji byłyby wypady na Bombaj wzdłuż Indusu i zachodniego wybrzeża, oraz na Haidarabad w głąb górzystego Dekhanu. Po opanowaniu Indji Przedgangesowych żółci mieliby już wszystkie atuty w ręku. Anglja bez Indji byłaby już tylko osłabioną kaleką i ekspanzja Chin i Japonji rozpostarłaby się bez przeszkód nad całym Indyjskim Oceanem.

To byłby pierwszy okres wojny według marszałka Jamato . . .

Drugi byłby logicznem następstwem pierwszego i zawierałby dwa zadania poboczne:

I. Powtórny atak floty na Aden (pierwszy na początku wojny nie powiódł się), zdobycie tej twierdzy i sforsowanie Czerwonego Morza ku Kanałowi Suezkiemu, zaczem poszłoby wysadzenie na ląd egipski ogromnej armji. Po opanowaniu Delty Japończycy usadowiliby się w Port Saidzie i Aleksandrji, otwierając sobie wolny wjazd na Śródziemne morze. Następstwem tego bombardowania portów Włoch, Francji i Algieru, jako niebezpieczna dywersja. Fragmentami kampanji: wypady na angielski Bagdad i Syrję francuską, oraz wchłonięcie wschodnio afrykańskich kolonji.

II. Planowe i kolejne zdobywanie wszystkich portów zachodnio-afrykańskich oraz rozprzestrzenienie akcji ofenzywnej na wybrzeża Argentyny i Brazylji, a to celem przeniesienia gniazda walki na Atlantyk. Jeden odłam kolosalnej floty chińsko-japońskiej parłby tedy na Antyle i Stany Zjednoczone, drugi przez wyspy Kanaryjskie i Azory na Europę.

Potem nastąpić miał okres trzeci, któremu byłoby na imię: zwycięstwo. Roztrzygającemi byłyby trzy olbrzymie batalje, jedna na lądzie a dwie na morzu.

Równocześnie tedy armja lądowa, dotąd lokalnemi szturmami tylko wstrząsająca front wschodni runęłaby całym ogromem długo przygotowywanych armji i potwornym ciężarem zdruzgotałaby białe wojska spychając je na zachód, a floty na Atlantyku stoczyłyby dwie bitwy, jedną u wybrzeży Ameryki, drugą u wrót Kanału La Manche.

Pogrom spowodowałoby wysadzenie żółtych korpusów w Anglji i Francji i zdobycie Londynu i Paryża. To byłby koniec rasy białej i wielkie, pijane triumfem: banzaj! Azjatów . . .

— — — — — — — — — — — — — — —

A Robert Heats, kapitan lekkiego krążownika „Tower" uwijał się po morzach, jak błędny korsarz, polując na japońskie bandery.

Od czasu gdy zdradziecki drab żółty Kanazawa, pies nieszczery, podszywający się pod miano przyjaciela zakradł się do serca jego umiłowanej kobiety, nienawiść Roberta do całej żółtej rasy zwiększyła się w dwójnasób. Jego lwi, zuchwały rozmach Aryjczyka sprężył się w nim straszliwie, aż płowa grzywa zjeżyła mu się na czaszce do skoku.

Nienawidził, szalał, druzgotał.

Wieczny, nieugaszony czasem i znojem pożar strzelał z jego serca słupem purpury. Całą długo skrywaną gorycz i furję białego herosa wyrzucił ze siebie dymiącym miotem na łby japońskich okrętów. Całego siebie przedzierzgnął w trud, pościg i partyzancką brawurę, przekuł w lufy dział nienasyconych nigdy zniszczeniem, przetoczył w groźne walce torped posyłanych znienawidzonym pudłom żółtych łodzi wojennych, osaczających świat swoją rozbójniczą przewagą.

Przestał być człowiekiem, spokojnym mężczyzną z Londynu.

Stał się lotem po wartkich falach, czujnym manewrem w obliczu luf wroga, zdyszanym pościgiem za masywami transportowców, zbliżających się ku Europie, jak złowrogie kopce żółtych termitów. Żył się z wichrem i ulewą i kołysaniem szorstkich bałwanów, upajał się rozkoszą zasadzek w cieniu podzwrotnikowych zatok, grał w kości ze śmiercią i zwycięstwem, uprawiając bez wytchnienia swój niesłychany hazard.

Krążownik „Tower" stał się postrachem dla wszystkich statków, chlubiących się flagą wschodzącego słońca, lub chińskiego smoka. Strzelał, bombardował, torpedował, niszczył. Wojna ras zmieniała się zwolna w istne piekło wzajemnej nienawiści, pod której sztandarem poszły w kąt wszelkie umowy międzynarodowe i humanitarność wzniosłych przykazań. Mordowano się poprostu bez miłosierdzia, tępiono bez oszczędzania kogokolwiek dla jakichkolwiek względów i Robert uniesiony tajfunem szału korzystał z tego krwawego rozwydrzenia, postępując okrutnie i bez skrupułów.

— Krew za krew — mówił do swoich marynarzy.

— Niemasz pardonu dla psów wściekłych, które nas chcą pożreć.

Admiralicja w uznaniu dla jego straszliwej roboty pozostawiła mu wolną rękę. Nigdy nie bywał „Tower" przyłączany do eskadr dla prywatnych działań. Zawsze samodzielny, zawsze sam jeden wobec niebezpieczeństw, zawsze nieskrępowany niczem radował się z „carte blanche", jaką mu dano w obliczu nieprzyjaciela. Był korsarzem legalnym i włóczył się z jednych okolic w drugie, z Oceanów na Oceany i z wysp na wyspy.

Z zasady nie posyłał kapitan Heats storpedowanym okrętom szalup. Transporty skośnookich, znienawidzonych żołnierzy, rozszczepione jego morderczym ciosem tonęły wśród gwizdu i ochrypłego wycia, a słonej śmierci w falach morza nie wymknęło się ani jedno chińskie, ni japońskie życie. Topił z rozkoszą statki kupieckie, rozsadzał nabojami ekrazytu żaglowce i śmiał się zacierając dłonie z robaków ludzkich, czepiających się kurczowo rozcharatanych szczątków. Przyklejonym w trwodze do lin, desek i łodzi posyłał zabójcze salwy. Jeńców wieszał natychmiast na rejach, a potem strącał w morze. Jego marynarze chłopy na schwał — żywe karjatydy śniade od wichrów i muskularne, jak atleci — uwielbiali go i na jego skinienie gotowi byli skoczyć poza burtę.

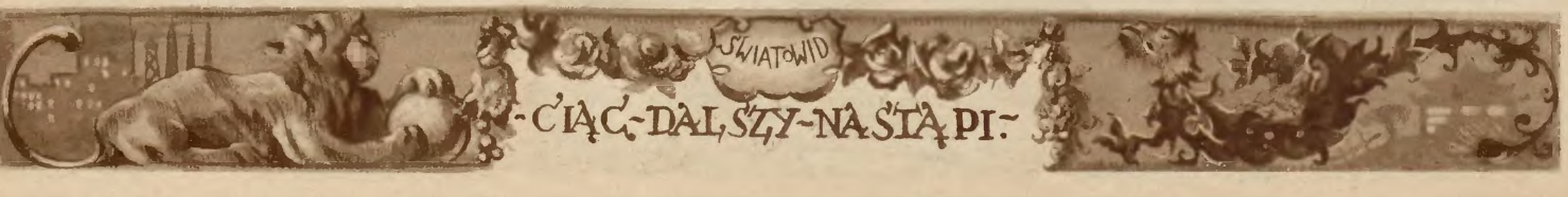
A Robert po wszystkich wodach i na wszystkich okrętach szukał jego, Kanazawy, który mu zrabował szczęście. Ale z czasem horyzonty zacieśniały się i okręty europejskie coraz rzadziej zapuszczały się w głąb oceanów. Straszliwy plan wojenny marszałka Jamato wypełniał się z żelazną konsekwencją, Pacyfik ogłocono z flag wszystkich oprócz zwycięskich, łopocących na wietrze godeł, Chin i Japonji. Z Oceanu Indyjskiego stalowe mury ich eskadr wymiotły Anglję i Francję ku przylądkowi Dobrej Nadziei.

Coraz śmielej wypływały na Atlantyk obrotne, świetnie manewrujące krążowniki Nipponu.

Zima miała się już wtedy ku końcowi, lecz właśnie dlatego rozsrożyła się najbardziej. Lodowata, nieomal polarna dętwa poniewierała okrętami, a Oceanem Indyjskim wstrząsały bezustanne burze. Śnieżyce szalały między Tasmanją a Madagaskarem, jak białe hordy szatanów. Góry lodowe parły od bieguna i pękały z trzaskiem na cieplejszych prądach.

I raz zdarzyło się, że „Tower" dostał się w wir i zamęt burzy tak potwornej, że starzy marynarze nie pamiętali podobnej. Rozhuśtana nawa leciała okrakiem na powietrznej trąbie huraganu, a bałwanki wzbierały pod gwiazdami. Ryk był taki, że o krok nie słyszeli się ludzie, choćby dech z płuc we wrzasku wyparli.

* Anglja od stu lat łoży bajońskie sumy na obwarowanie i rozszerzenie portu wojennego i twierdzy w Singapore.



Z dziedziny kosmetyki.

Wszyscy wiedzą, jak szpecą nawet najładniejsze usteczka, zczerniałe, żółte zęby. Aby usunąć tę niemiłą wadę, dość myć zęby szczoteczką, obficie umoczoną w proszku *Albol*, który ma własności nie tylko dezynfekować i oczyszczać zęby, ale je wybiela, tak, że nawet żółte i zczerniałe zęby, po kilku użyciach, nabierają śnieżnej białości. Przy stałem użyciu proszku *Albol* nawet palenie papierosów zębom nie szkodzi i zachowują one swoją nieskazitelną białość stale. Bardzo dobrze jest przy proszku *Albol* używać jednocześnie elixiru *Anidol*, który doskonale dezynfekuje całą jamę ustną.

Albol i Anidol nabywać można we wszystkich drogerjach i perfumerjach.

275 *M-me Ercedès.*

Rozmaitości.



Obrazek z japońskich kąpieli morskich. U nas sezon kąpielowy już się skończył i jesień chłodna i deszczowa wygnała z nad brzegów morskich najwytrwalszych gości. Inaczej jest w Japonji, gdzie wśród fal morskich na plaży panuje jeszcze w całej pełni ruchliwe życie. Zdjęcie nasze przedstawia wesołe zabawy japońskich „rusałek".

Agence Trampus. Paris.



Indjanie, mówiący do gramofonu. Gramofon znalazł zastosowanie o becnie już i w nauce. Obok książnic są już dzisiaj w dużych środowiskach nauki bibljoteki, mające na celu zachowanie dla przyszłych badaczów głosów znakomitych ludzi oraz rozmaitych języków i djalektów. Odgrywa to szczególniejszą rolę przy studjowaniu dalekich, egzotycznych ludów. W Berlinie w ten sposób utrwala się obecnie mowę autentycznych Indjan. Press Photo News-Service. Berlin.



Z żydowskich świąt. We wrześniu i w październiku żydzi obchodzą swoje główne święta, podczas których stosuje się wiele starych obyczajów. Zdjęcie nasze przedstawia rabina, przybranego w biało-czarną szatę liturgiczną, wzywającego tradycyjną trąbką współwyznawców do modlitwy.



Wielkie wyścigi regat w Chicago. W sławnym Lincoln Parku, w Chicago, odbywają się co roku wielkie regaty łodzi wioślarskich, które gromadzą zarówno najwybitniejszych żeglarzy amerykańskich, jak i tłumy widzów tamtejszych. Nasze zdjęcie przedstawia piękny widok tych regat, którym przypatrują się tłumy publiczności nietylko w samym parku, ale i na moście ponad kanałem, przepływającym przez park.

Wide World Photo.



Godna naśladowania nowość przy tramwajach berlińskich. Ponieważ bardzo często automobile jadą tak blisko szyn tramwajowych, że na przystankach wysiadający z tramwaju może łatwo dostać się pod koła samochodu, zaprowadzono w Berlinie odgraniczenie szerokiego, wolnego pasa przy torze tramwajowym, tak, że pasażerowie tramwajów nie są już więcej na podobne niebezpieczeństwo narażeni.

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Nowy taniec w amerykańskich teatrzykach varieté. W znanym powszechnie teatrzyku Charleston w Nowym Yorku popisuje się obecnie rozgłośny baletmistrz Frank Farnum, twórca nowego tańca, którego jedną figurę zdjęcie nasze przedstawia. Jego partnerkami są baletnice amerykańskie Renée Adorée (na lewo) i Paulina Stark.

Agence Trampus. Paris.



Rzym: Colosseum.

Poradnik dla amatorów fotografów.

Unikajcie szablonu!

Często słyszy się zdanie „jak'e to ładne zdjęcie — jakie wyraźne — zupełnie jak widokówka“. To znaczy, że zdjęcie przedstawia widok tak bardzo znany, że nikt nie ma najmniejszej wątpliwości, skąd dany obrazek pochodzi.

Zresztą przeciętny „oglądacz“ naszych zdjęć tak długo nie jest zadowolony, dopóki się nie dowie dokładnie: z jakiej miejscowości dane zdjęcie pochodzi i co przedstawia. A przecież ładny motyw jest ładny bez względu na to, czy pochodzi z Konina, czy z Paryża.

Jeśli jednak zdejmujemy już coś ładnego, to starajmy się tak nasz obrazek ujmować, by nie tylko nie przedstawił danego przedmiotu jak tysiączne nakłady kart pocztowych, lecz aby ujmował go z jakiejś specjalnej, charakterystycznej, a mało znanej strony. Lepiej kupić widokówkę z „ogólnym widokiem“ danego zabytku, a zdjąć ładny fragment, niż jeszcze raz psuć kliszę na to, co już przed nami zdjęto i bodaj, że lepiej.

Załączone zdjęcia przedstawiają „Colosseum“ — jedno podobne jest do tysiącznych reprodukcji kartowych i w podręcznikach historji, drugie przedstawia fragment wnętrza z charakterystycznymi łukami.

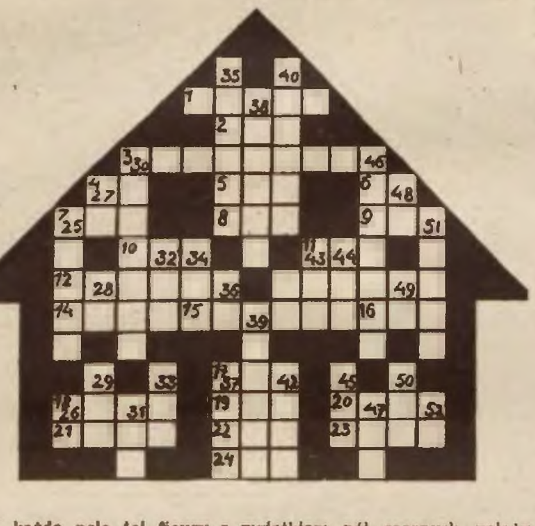
Dr. Tadeusz Cyprian.



Rzym: Colosseum.

Zagadka krzyżykowa.

Ul. Sławcik.



W każde pole tej figury z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę, tak aby powstało 52 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza czarne pole.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznacza redakcja „Światowida“ w drodze losowania

wielkie pudełko najlepszych owoców kandyzowanych.

Rozwiązanie tej zagadki nadsyłać należy do dnia 3 października b. r. wraz z kuponem.

Znaczenie wyrazów.

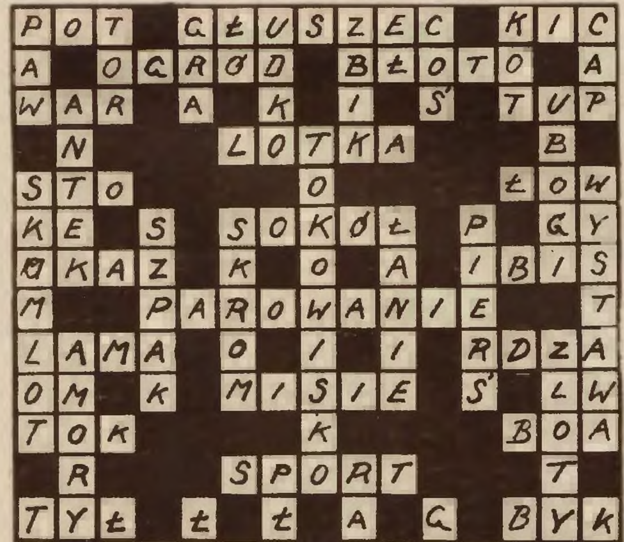
Wyrazy poziome:

1. Pakunek podróżny. 2. Część ubrania. 3. Wódz Riffenów 4. Nazwa spółgłoski fonetycznie. 5. Bożek domowy u jednego z ludów europejskich w liczbie pojedynczej. 6. Karta do gry. 7. Piwo angielskie. 8. Gatunek papugi fonetycznie. 9. Okres czasu. 10. Pierwiastek chemiczny. 11. Nawoływanie woźnicy. 12. Sielanka. 13. Ogrodzenie. 14. Płyn wytoczony z owoców. 15. Inaczej twórca. 16 Bryła lodu. 17. Miejscowość kąpielowa w Niemczech. 18. Zwierzę domowe. 19. Inaczej podanie 20. Zwierzę drapieżne. 21. Planeta. 22. Imię żeńskie zdrobniałe. 23. Miasto na Węgrzech. 24. Okaleczenie 2 przyp. liczby mnogiej.

Wyrazy pionowe:

25. Inaczej plakat. 26. Przyimek. 27. Pseudonim poety polskiego. 28. Nuta 29. Pierwiastek chemiczny. 30. Część świata. 31. Przyjaciel Mickiewicza 32. Przysłówek. 33. Rzeka w Polsce. 34. Przyimek. 35. Inaczej orkiestra. 36. Symbol chemiczny metalu drogocennego. 37. Tytuł naczelnika Beduinów. 38. Inaczej prom, liczba mnoga. 39. Bogini sprawiedliwości. 39. Pospolity kwiat polny II. przyp. liczby pojedynczej. 41. Rzeka we Włoszech. 42. Inaczej klasa społeczna. 43. Wyjątek. 44. Imię żeńskie zdrobniałe. 45. Rzeka w Rosji. 46. Teren obecnej wojny. 47. Kanton w Szwajcarji. 48. Nuta. 49. Miara powierzchni. 50. Zaimek. 51. Inaczej gałąź. 52. „Do“ po łacinie.

Rozwiązanie zagadki krzyżykowej z nr. 36.



Ogółem rozwiązań nadesłano 970 z tego 962 trafnych. Nagroda w postaci ozdobnego dzieła sławnego pisarza przypadła w drodze losowania p. K. Lendowej w Kielcach.

Nowości filatelistyczne.

Nowe znaczki Poczty Lotniczej w Polsce.



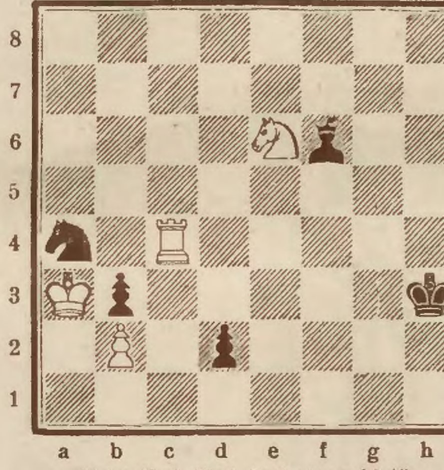
Polska Filatelistyka wzbogaciła się w ostatnich dniach serją nowych znaczków Poczty lotniczej. Serja składa się z dziewięciu sztuk jednolitego rysunku, przedstawiającego samolot, unoszący się nad Warszawą, nad Kolumną Zygmunta i wieżą Zamku Królewskiego. Wydane zostały następujące wartości, w groszach: 1 (niebieski) 2 (pomarańczowy) 3 (jasnobronzowy) 5 (ciemnobronzowy) 10 (niebiesko-zielony) 15 (fjoletowy) 20 (zgniły zielony) 80 (czerwono-brunatny) 35 (liljowy). Znaczki te zarówno w rysunku jak w kolorze zaliczyć można na szczęście do lepszych, jakie Polska wydała. Służą one do uiszczania dopłaty za przewóz przesyłek listowych pocztą lotniczą, normalne jednak opłaty pocztowe takich przesyłek i specjalne opłaty dodatkowe należy uiszczać zwypłymi znaczkami. Na wzór podajemy tutaj znaczek na 3 i na 30 groszy.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. A. Kubbel („Szachmatnij Listok“ 1923).

Czarne: Kh 3, Gf 6, Sa 4, piony: b3, d2 (5).



Białe: Ka 3, Wc 4, Se 6, piony: b2 (4).

Końcówka 4 + 5 = 9.

Białe zaczynają i remizują.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 39 z dn. 26 września 1925 r.

Humor.

Nieporozumienie.



— Jeśli wystawiłem moje obuwie przed drzwi, to chyba po to, aby były oczyszczone!
— Taak?... A ja myślałem, że to dlatego, że woń ich przeszkadzała panu spać!!!

Szczwany lis.



Lokaj (w służbie u młodej pary): — Dzisiaj po raz pierwszy zauważył, że ja palę jego cygara — ano — skończyły się miodowe miesiące!...

Nieprzyjaciel ptasząt-śpiewaków.



Pani (śpiewając): — Gdybym ptaszyną była..
Pan: — Z jakąż rozkoszą zastrzeliłbym tę ptaszynę!

Odważny koń.



— A czy nie jest strachliwy?
— Ach! bynajmniej. Od piętnastu dni sypia sam jeden w stajni!...

Telefon bez drutu.



— Panie pan, chcę panu coś ważnego powiedzieć.
— Co takiego?
— Niech się pan zbyt nie irytuje, gdyż mógłby pan stracić swój duży brzuch.

— Dziękuję ci — „telefonuję“ ci moją odpowiedź.

Usprawiedliwiona obojętność...



— Mam kuzyna, zamieszkałego od dziesięciu lat w Krakowie, który nie widział ani razu Kopca Kościuszki...
— No, to musi być conajmniej jakiś dziwak?!...
— Ej, nie... tylko jest ślepy...

Złośliwa uwaga.



— Mógłbyś też już raz nareszcie wyperswadować sobie znajomość z tymi Piperkiewiczami, bo to dorobkiewicze, u których wszystko ma cechy nowości i świeżości, za wyjątkiem panny...

Cena egz. **80** gr. Nal. poczt. opł. ryczałtem. Numer zawiera 20 stronic. Nakład 53.000 egzemplarzy.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Otwarcie sezonu Teatru Narodowego w Warszawie.



Na otwarcie tegorocznego sezonu Teatr Narodowy w Warszawie wystawił nieśmiertelne dzieło Aleksandra hr. Fredry „Damy i Huzary" z pp. Frenklem, Jaraczem, Hnydzińskim, Kamińskim i Majdrowiczówną, z Bednarczykiem, Frenklem, Jaraczem, Hnydzińskim, Kamińskim, Majdrowiczówną i Owerłą w rolach głównych. Zdjęcie nasze przedstawia 3 kapitalne postacie Huzarów, odtworzonych na deskach pierwszej narodowej sceny przez pp. (od lewej ku prawej) Jaracza (major), mistrza Frenkla (pułkownik) i Hnydzińskiego (porucznik).

Fot. Jan Malarski.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków Basztowa 18.